

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy niedziele i święta.

Cena:

W KRAKOWIE miesięczna 5 złp.; kwartalna 14 złp. = 3 złr. 30 kr. m. k.

W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 4 złr. 20 kr. m. k.

Przedpłata

przyjmuje się w biurze Ekspedycji CZASU przy rogu Szczepańskiej ulicy Nr. 369.

Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą wprost do biura Ekspedycji Czasu wyraziwszy na kopercie: *Prenumeracyjne pieniądze*

CZAS

Przyjmują się

OGŁOSZENIA, rozprawy, odczyty wszelkiego rodzaju. DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.


UWADOMIENIA dotyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą

od miejsca jakiego wiersz druku garmentem zajął 6 groszy (3 kr. m. k.) za raz jeden, powtórzone inserata po 4 groszy (2 kr. m. k.)

Listy

nie frankowane nie przyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.


 Numer pojedynczy kosztuje 8 groszy.

Z 1szym Lipca rozpoczyna się nowy kwartał; upraszamy więc niniejszem Szanowną Publiczność by *wcześniej* zamówienia na pismo nasze przesyłać zechciała. Zmuszeni jesteśmy stosować nakład do ilości zamówień w ostatnich dniach Czerwca i pierwszych Lipca nadeszłych; później więc zgłaszający się abonent nie będzie mógł kompletnego dostać egzemplarza.

Cena prenumeraty ćwierćroczna a) w Krakowie 14 Złp. b) na prowincyi, wliczywszy opłatę pocztową 4 Złr. 20 kr. mon. konw.

Tylko w Krakowie przyjmuje się prenumerata *miesięczna* w ilości Złp. 5. Z prowincyi nie przyjmuje się pod żadnym warunkiem.

PP. abonenci z prowincyi niechaj raczą przesyłać swoje zamówienia pocztą wprost do Ekspedycji Czasu (ulica Szczepańska Nr 369) z wyraźnym dołożeniem na kopercie słów: *Prenumeracyjne pieniądze*; tudzież w liście *dokładnie* podać swoje nazwisko i urząd pocztowy na którym sobie dziennik przesyłany mieć życzą.

 Urzędem pocztowym które nam przysłał dziesięć abonentów posyłać będziemy jeden egzemplarz Czasu *gratis*.

O upowszechnieniu nauki rolniczej w kraju.

Zdanie, że rolnik żadnej niepotrzebuje nauki już i u nas, jeżeli nie ze wszystkiemi upadło, to przynajmniej nader mało znajduje stronników. Dla tego towarzystwo agronomiczne lwowskie zaprowadziło już szkołę elementarną rolniczą w Łopusznie pod dyrekcją księdza Antoniego Klimy, a towarzystwo agronomiczne krakowskie zamysla założyć także szkołę w Okręgu, zbliżoną do Łopuszniańskiej pod względem urzędzenia. Ale cóż pomogą tak obszernemu krajowi dwie szkoły elementarne rolnicze, choćby mu nawet dwadzieścia takich szkół pomódz mogło? Żądać od nich wykształcenia zupełnego, wykształcenia młodzieży na umiętnych rolników niepodobna — mogą one kształcić samych rutynistów, którzy pod każdym względem a przynajmniej pod wielu względami przydawać się mogą tylko w miejscu tego zakładu, albo tylko w najbliższej jego okolicy, bo ani nawet jedna część zatrudnień rolniczych nie jest i nie może być stereotypowana. Do tego mała liczba szkół elementarnych niedostarczy dość znacznej liczby dostatecznie przygotowanych i uzdolnionych uczniów szkole centralnej, która i tak od uniwersytetu wyłączona być nie może, jeżeli z niej mają wychodzić ludzie z obywatelskiem uspołobieniem dla kraju, rolnicy pojmujący swój zawód poświęcający się temuż w kierunku dobra powszechnego; a przejście ze szkoły elementarnej do uniwersytetu byłoby, każdy mi to przyzna, przynajmniej cokolwiek za nagłe. Ale czemuż

nie miałbym otwarcie powiedzieć, że szkoły elementarno-rolnicze są absurdum w samemże pojęciu? Elementarne szkoły muszą i powinny być dla wszystkich; z nich dopiero można iść do specjalnych, do których rzędu oczywiście i rolnicze należą.

Tak widząc rzeczy radbym, aby się jęto skuteczniejszego środka do rozpowszechnienia rolniczej nauki w kraju, a ten środek jest podług mnie następujący:

Niechaj będzie uchwalone prawo, aby nikt niemógł obejmować gospodarstwa, czy to jako właściciel, czy to jako dzierżawca, póki nieodbędzie praktyki rolniczej. Na praktykę niechaj nikt nie będzie przyjmowany, kto nie skończył szesnastu lat życia, ani nikt, kto już przekroczył rok dziewiętnasty tegoż. Prawo to niechaj zobowiązuje wszystkich niemających jeszcze lat 15 zupełnych w chwili ogłoszenia tegoż. Każdy wzór czyli folwark niegdyś dominikalny wolen jest przyjmować na praktykę, gdy naczelnik czyli zawiadowca jego ma świadectwo dobrze odbytego przepisane examenu. Examen taki niechajby się początkowo odbywał w uniwersytecie, liceum, albo przed towarzystwem agronomicznem. Praktyka młodzieńca niechaj trwa najmniej lat dwa, jeżeli tenże odbędzie dla naczelników wzorów przepisany examen przed trzema do przyjmowania na praktykę upoważnionymi gospodarzami; lat cztery, jeżeli praktykant examenu odbywać nie może, albo niechce; a lat sześć nawet, jeżeli

młodzieniec po czteroletniej praktyce nieuzyska najlepszego świadectwa swego zachowania się i od naczelnika wzoru i od urzędu gminy. Rzecz jasna, że do praktyki może każdy przystąpić bez względu na osiągnięty stopień wykształcenia a nawet bez żadnego wykształcenia, byleby był zdrow na duszy i ciele. Układy między przyjmującymi na praktykę i przystępującymi do tejże mogą być i będą różne wedle różności przystępujących do praktyki — prawo nie ma tutaj nic regulować, gdyż konkurencja jest tak wielka, że żadnej uciążliwości dla praktykantów przewidywać niemożna.

Zdaje mi się, że zaprojektowana instytucja, skoroby została wprowadzoną w życie, o co nie trudno, byleby było dosyć dobrej chęci a czyjakolwiek niechęć na zawadzie nie stawała, sama jedna byłaby zdolną podnieść stan rolniczy uczyniając stopniowo i z wolna wszystkich jego członków a żadnego bynajmniej nieznizając — i to powinno ją właśnie zalecić, bo jeżeli czego dzisiaj potrzeba, to właśnie instytucyj niwelujących a przecież wyrodzonych z dobrze pojętej zasady demokratycznej. Instytucja rzeczona uzdolniłaby przyszłych gospodarzy, właścicieli większych dóbr, do sprawiedliwego oceniania wykonywanych szczegółowych prac, które koniec-koncem są podstawą a nawet żywiołami całości, nie przeszkadzając im wcale nabywania wyższego poglądu ani tamując ich w rozwoju naukowym, bo i przed praktyką i po odbyciu tejże mogą się udawać do

Przygody w Kalifornii.

(Ciąg dalszy.)

— Musiała to być noc — mówił Trankwilian, — którą niełatwo się zapomina; boję się, abyśmy jutro innych znaków niepostrzegli, niewróżących nie dobrego.

— Czy jakie nieszczęście grozi podróżnym? zawołałem przerażony.

— Zapewne, i to nie jedno. Uważam, że Indianie byli tu oglądać ich obozowisko, wszakże nie sami, bo i biali, znani rabusie mechikańscy znajdowali się w ich towarzystwie; a ci najgorsi; przyjmiesz go jak brata, a on cię jutro zamorduje.

A po chwili, przypatrując się po ziemi, dodał: Dalibóg, nie nie brakuje do zbioru najniebezpieczniejszych śladów, bo oto trop siwego niedźwiedzia.

Zadrażałem na tyle niebezpieczeństw grozących rodzinie Squattera; więc obracając się do romansisty, rzekłem: Zostawimyż tych nieszczęśliwych na pastwę rabusiom? Pomoc nasza mogłaby ich wybawić. Jakież twoje zdanie?

Romansista ani chwili się niewahał; a Kanadyjczyk zachęcony nadzieją upolowania niedźwiedzia, także okazał gotowość swą do wyprawy. Postanowiliśmy zatem wypocząć kilka godzin, a potem przez całą noc jechać, aby te piętnaście mil, jakie nas dzielić mogą od Squattera, jak najprędzej przebiec. Kilka godzin wypoczynku zdały mi się nieznośnie długimi; nakoniec przybył Kanadyjczyk na do-

brym koniu, którego sobie pożyczył. Puściliśmy się kłusem. Księżyc jasno świecił, i na te równie, gdzie nie nierzuciło cienia, wylewał swoją światłość, która je czyniła podobnemi do wielkich wód.

— Czy niebłądzimy? zapytałem Trankwiliana, który milcząc kłusował przed nami.

— Jesteśmy na dobrej drodze. Arkansas już niedaleko; widzę jak żubry idą się poić do rzeki; jest gdzieś i siwy niedźwiedź łakomy na ich mięso.

Kanadyjczyk mając głowę nabitą siwym niedźwiedziem, stawał co chwila i nasłuchiwał. Cisza panowała głęboka.

— Wszystko idzie jak należy — rzekł Trankwilian.

Człowiek ten budził we mnie ślepe zaufanie; bałem się tylko, aby uniesiony szaleem myśliwskim, nieopóźnił naszej pomocy rodzinie Squattera. Albowiem wyprawa ta pochodząca u mnie z jakiegoś przeczucia, jakiegoś niewytłumaczonego pociągu, nie miała dla Kanadyjczyka innego celu, tylko sposobność polowania na niedźwiedzia; mniej więc dbał o to, czy przedź czy później przybędziem. O ile mogłem, dodawałem mu bodźca. Nieraz zdawało mi się słyszeć odgłos wystrzału z daleka, i zaraz ostrzegałem o tym Kanadyjczyka, który mi odpowiadał:

— To nie wystrzał, lecz szum porohów na Arkansas, albo też tętęt lecącego stada żubrów.

Niebawem przybyliśmy nad Arkansas, skąd nas zawiewało wilgotnością przejęte powietrze. Przy świetle księżycy srebrzyły się wspaniałe fędy wody, rwące i szumiące, mimo posuszy.

— Znowu wystrzał! — zawołałem do Trankwiliana.

Kanadyjczyk nastawił uszu: — Ach! dla Boga! zawołał z radością; to oni!

— Podróźni? pochwycił skwapliwie romansista.

— Gdzietam! — to niedźwiedź i żubr, których tropy śledziłem. Zobaczycie moi panowie widowisko, za jakie jeden monarcha oddał-by pół swego skarbu. Słuchajcież i patrzcie!

I, żywo zeskoczywszy z konia, zdjął strzelbę z plecu. My zaś przewidując, jakie nam widowisko sprawi, czekaliśmy z bijącym sercem. Mały wzgórek zastranił nam rzekę. Wszakże coraz wyraźniej dochodził nas głuchy huk, zmieszany z szelestem sypiących się kamieni do wody. I, prawie jednocześnie dwie ogromne, ciemne bryły pokazały się na szczycie pagórka, na pół strzału od miejsca, gdzieśmy stali. Był to niedźwiedź i żubr zapowiadziany. Żubr, jakby na widok nasz przejęty wstydem, wstrzymał się w ucieczce, nagle osadził się przed przeciwnikiem i czekał go, nadstawiając łba, i rycząc groźnie. Niedźwiedź także stanął; zamruczał ponuro, i schwytał rogi swojej ofiary przednimi łapami; biedny zwierz zachwiał się na nogach i coraz chylił się ku ziemi; ryk rozpacz zachwiał bliski jego upadek; gdy wtém nasz myśliwiec puścił się ku nim z krzykiem, dawszy wprzód ognia. Niedźwiedź raniony, łupu odstał, a żubr skoczył ku rzece i niskim brzegiem zaczął umykać.

— A widzisz bratku! wołał myśliwiec; zdobycz wypadła ci z łapek; ale niedajmy mu czasu. Dalej-że na niego, ja tymczasem nabiję karabin.

Zeskoczyłem z konia, oddając cugle memu towarzyszowi. Na widok trzech przeciwników, niedźwiedź okazał niepew-

zakładów naukowych. Co zaś byłoby najważniejszym dla nich i najkorzystniejszym, to niezawodnie ta właśnie okoliczność, że podczas praktyki swojej poznaliby ludzi, z których rzędu mieć będą w czasie podwładne indywidua, tak, jak poznaje każdy oficer, każdy naczelny wódz nawet żołnierzy, którymi dowodzi, t. j. służąc razem z nimi za młodu w szeregu bez potrzeby pospolitowania się za szeregiem. Instytucja ta wyzwoliłaby przyszłych gospodarzy, właścicieli małych kawałków ziemi z jarzma, w którym ojcowie ich pospół z własnymi wołmi chodzą, chociaż niewiedzą o tem, z jarzma którego z nich zniesienie pańszczyzny niezdjęło i nawet za lat sto niezdejmie; najlepszym tego dowodem są królewszczyzny, w których włościanie od wieków pańszczyzny nie robią.

Jakkolwiekby, rolnictwo jest przynajmniej najdawniejszym i najniezbędniejszym rzemiosłem; i z tego względu zasługuje, aby mu w tym i w przyszłych wiekach tyle przynajmniej poświęcano uwagi, ile w upłynionych innym rzemiosłom, dla których stanowiono prawa, cechy, mistrzów itd. Nie dla moich słów przeto, ale dla przedmiotu tak wielkiego znaczenia, dla rodzaju ludzkiego w ogólności a dla nas w szczególności, proszę o nieco uwagi.

Ż. 12 czerwca 1849.

K. F. T.

AUSTRIA.

Wiedeń 27 czerw. (Odjazd cesarza). Wczoraj w południe N. Cesarz w towarzystwie jen. adjutanta hr. Grünne wyjechał osobnym pociągiem kolei żelaznej do Preszburga. Wkrótce potem minister-prezydent książę Schwarzenberg i minister wojny hr. Giulai udali się tamże statkiem parowym.

(*Wiadomości z Węgier*). Z Wieselburga donoszą pod datą dzisiejszą, że główna kwatera c. k. armii przeniesiona została wczoraj wieczór z Preszburga do Altenburga na prawy brzeg Dunaju. Konie feldzm. Haynau i min. wojny Giulai posłane naprzód do Hochstrass. Madjary zaczynają już opuszczać Raab i cofać się ku Pesztowi i Stuhl-Weissenburg. Korpus działający w stronie Papy zagrażając linią odwrotu nieprzyjaciela spowodował zapewne tę ewakuację. (G. w.)

— Korespondent preszburski dziennika *Lloyd* donosi przeciwnie, że Węgrzy strasznie oszańcowali się w Raab, a naoczni świadkowie opo-

wiadają, że dniem i nocą pracują nad szaniami i palisadami. Osobista bytność Koszutha ożywiła w tym mieście gasnące dla sprawy węgierskiej sympatie. — Zdaje się „pisze tenże koresp.” że termin do rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich już nadszedł; od onegdaj bowiem niezwykle ruchy wojska ożywiają miasto nasze i okolice. Już w niedzielę 24go generał Benedek ze swoim ruchomym korpusem składającym się z pułku ułanów i 1go szwoleżerów z dwoma bateriami przeszedł Dunaj dla połączenia się z korpusem feldm. Schlicka pod Wieselburgiem. Wczoraj przeszło około 35,000 wojska na tamtą stronę Dunaju. Z tych blisko 18,000 Rosyan z 48 działami. — Korpus feldm. Schlicka rozciąga się na trzechmilkowej przestrzeni od Altenburga do Herdevar. Jen. Csorich zaś stoi pod Komarnem.

— *Presse* donosi że armia skoncentrowana pod Altenburgiem podzieli się na dwie części: z których jedna wyruszy na Wieselburg i Raab, druga na Oedenburg. Görgey w 30,000 ludzi z 80 działami zajął stanowisko w Raab, gdzie jak się zdaje, gotów jest do przyjęcia bitwy. — W Preszburgu obiega pogłoska o usiłowanym zamachu na życie feldzm. Haynau. Sprawca miał być schwytanym.

— Armia południowa posuwa się prawym brzegiem Cissy ku Theresiopolowi; brygada Grammont stała 17go w Tissa-Földvár; stanowi ona przednią straż armii Bana, gdy tymczasem jen. Kniczianin zasłania ważny punkt przejścia Cissy pod Perlas. Tym sposobem większa część Baczki oczyszczona jest z nieprzyjaciela; wszakże na lewym brzegu Cissy Bem zwrócił się z Temeszwaru ku Beczkerek. Nowy-Sad opuszczony jest przez wojska cesarskie, które ograniczają się na cernowaniu tego punktu. Z drugiej strony powstańcy opuścili szaniec przedmostowy, ale sam most na Dunaju zniszczyli. Niestety cholera przykre zrzadza straty. Kilku wyższych oficerów, między niemi pułk. Hallavanya padł jej ofiarą. (Pr.)

(*Wiadomości z Włoch*.) Według ostatnich doniesień z Mestre, z d. 24go b. m. posłowie wenecy Passini i Papadopolo, wyprawieni do marszałka Radeckiego z propozycjami kapitulacji, którzy jednak tylko z ministrem Bruck w Weronie znosili się, odesłani zostali ztamtąd i już wrócili do Wenecyi. Bombardowanie i prace oblężnicze z tem większą gorliwością rozpoczę-

to nanowo. Admirał Dahlrupp oczekiwany jest ze swoją flotyllą z powrotem z Ankony, i próby balonów ognistych rozpoczną się bezzwłocznie. Z tego wszystkiego wnoszą, że marszałek Radecki wymaga bezwarunkowego poddania się i przy tem obstaie. Tymczasem w Wenecyi partya ultra pod przywództwem jen. Pepe miała wiaść górę nad Maninem i Tomaseo, a tem samem trudno się spodziewać, aby miasto dobrowolnie poddało się.

Wiedeń 28 czerw. (Wiadomości urzędowe). N. cesarz przybył 26go b. m. do Altenburga. Armia przyjęła swojego cesarskiego naczelnika z tym większym zapałem, iż przybycie jego było hasłem do rozpoczęcia kroków zaczepnych. Jakoż nazajutrz 27go ruszono w pochód. N. Pan prowadził osobiście pierwszy korpus armii gościńcem z Altenburga do Hochstrass z kądem nieprzyjaciela ustąpił bez wystrzału. Z linii Waagu niema dziś nowych raportów, z kądem wnosząc można, że powstańcy w tej stronie nie nieprzedstawiają ważnego.

— Według doniesień z Altenburga N. cesarz odbył tamże przegląd wojska rosyjskiego udającego się ku Raab. Defilowanie wojska wszelkiej broni trwało blisko 4 godziny. Feldm. Schlick ma główną kwaterę w Miklosz. Wojska marszerują ze wszech stron na Raab. Wieść o opuszczeniu tego miejsca przez powstańców potrzebuje potwierdzenia; w głównej kwaterze przynajmniej nie o tem jeszcze nie wiadano.

— 20go b. m. przednia straż ces. ros. generała Rüdigera stoczyła walną utarczkę z powstańcami w okolicy pod Szeben. Powstańcy mieli dwa bataliony piechoty i 3 szwadrony huzarów; Rosyan było w tem spotkaniu 2 bataliony i 1 pułk kozaków. Nieprzyjaciel został pobity i miał 300 poległych zostawić na placu boju.

— N. Cesarz raczył rozporządzić, że naprzyszłość wszyscy oficerowie, którzyby w skutku ran w wojnie poniesionych pozbawieni byli ręki lub nogi albo którzyby wzrok stracili, jeśli są podporucznikami, pobierać będą obok pensyi do stopnia porucznika przywiązanej, dodatek 200 złr. m. k. do tejże pensyi. Wszyscy inni sztabowi i wyżsi oficerowie, którzyby w tenże sposób stali się niezdolnymi do służby, otrzymają przy przeniesieniu na stan spoczynku wyższą o jeden stopień rangę i pensyą do tejże przywiązaną. Kadeci pułkowi w tym przypad-

ność; a jednak głuchy zgrzyt jego długich i białych zębów tak był przerażającym, że romansista zaledwie zdołał utrzymać zżymające się wierzchowce. Chociaż niedźwiedź nieszedł na nas, jednakże nieustępował; zdawało się, jakby coś wietrzył i stąd znać było, że się wahał w postanowieniu. Nagle przyszła mu myśl odwrotu: jakoż cofnął się w tę stronę, gdzie uszedł żubr. Trankwilian nabiwszy karabin, rzucił się za niedźwiedziem; lecz skoro stanęliśmy na pagórku, już go widać nie było; dopiero po chwili postrzegliśmy go znowu pędzącego piaszczystym brzegiem.

— Gwałtem mi potrzeba niedźwiedziej skóry! rzekł myśliwiec — nierozumiałem tych jego manewrów.

Nawrócono przedstawiałem mu, że marnujemy czas drogi; ale on uniesiony zapałem, niechciał ani słyszeć. Zbiegłem więc zanim na brzeg rzeki, której wody połyskiwały srebrem; co się zaś tyczy niedźwiedzia, ujrzelśmy go jak się zatrzymał przy kłodzie pędzonej prądem, i jak wystawiał łapę, aby ją przyciągnąć do siebie; zgłóła z największą bacznością śledził poruszenie kłody, jakby właściciel okrętu zawijającego w burzę do portu. Było w tem coś niepojętego dla nas. Trankwilian również zaintrygowany, schwytał mnie za ramię.

— Na tej kłodzie jest człowiek! zawołał — ale niech mnie piorun trzaśnie, jeżeli rozumiem co się w tem święci.

W rzeczy samej postrzegłem przywiązanego człowieka do kłody, którą miotały rozbijane fale Arkansas jakby miały co chwila w swych beznadziejnych pochłonać. Widok ten snem mi się mienił; jakąż nieubłagana zemsta mogła wymyśleć ten dodatek do zemsty wykonanej na Mazepie? Ryk przeraźliwy i radosny niedźwiedzia przywołał mnie do opamiętania.

Udało mu się schwycić łapą jedną gałąź kłody, i tym sposobem tę dziwną kłodę usiłował na brzeg przyciągnąć. Nie było się czego wahać: — i w chwili, gdy kłoda ulegając potężniejszej sile niż sile prądu miała przybić do brzegu, daliśmy ognia do niedźwiedzia, który ugodzony dwoma kulami, stoczył się do wody i zniknął w spienionej topieli. Niepozostało nam nie spiesniejszego, jak ponieść pomoc nieszczęśliwemu, na którego ratunek zesłała nas Opatrzność. Niestety! pomoc ta była już niepotrzebna: odcinawszy powróż, przywiązujący go do kłody, wynieśliśmy obumarłe ciało, które złożywszy na suchym brzegu, pusciliśmy się w dalszą drogę, usiłując zyskać czas zmarnowany na łowach.

Już świtać zaczęło, gdyśmy znaleźli jedyny bród, przez który mogły się przeprawić wozy *Squaltera*. Tam widoczne odkryliśmy ślady tak ludzi jak koni. Kanadyjczyk przypatrzywszy się im z uwagą, oświadczył: iż rodzina, która mię tak obchodzi wolną jest od niebezpieczeństwa; albowiem poznał po śladach, że do onych wozów przyłączył się oddział jeźdźców, zapewne dla zasłony od napaści rabusiów Indian. Zapewnienie to uradowało mię. Cel nasz został osiągnięty; wróciliśmy więc w chęci połączenia się z karawaną zostawioną o kilka godzin drogi. Na tem samym miejscu, gdzieśmy przeszłej nocy staczali bój z siwym niedźwiedziem, stały rozbite namioty karawany. Podróżni nasi kupili się około jakiegoś wybladłego człowieka, który trzęsąc się jak we febrze, powoli rozgrzewał się przy obozowym ognisku. Z niechęcią podziwieniem poznaliśmy, owego nieszczęśliwego porzuconego nad brzegiem Arkansas. Wyraz jego twarzy wcale nie był ujmującym; co się w nim przebiegało jakby chytrość

i gwałtowność znamionująca znikczemniałą ludność mechikańską. Miał na sobie ubiór tak zwanych *vaqueros* którzy zwykli puszczać się na łówkę dzikich koni w zakąty najnieznajsz. Lecz z drugiej strony jakiś układ pokorny i zarazem bezczelność wyryta w oku znamionowały raczej puszcza rozbójnika umiejącego wywieść w pole najszczerwszych *riflemanów*.

Wypytyując go usilnie, co mogło być przyczyną tej haniebnej zemsty wykonanej na nim, odpowiedział: iż pewien oddział Indian wzięwszy go za należącego do oddziału *riflemanów* trudniących się utrzymaniem porządku i bezpieczeństwa na stepach, chciał w nim ukarać zaciętych prześladowców plemienia indyjskiego. Tłumaczenie to zaspokoilo nas; aczkolwiek historję swoją trzepał jak na pytle, miesząc piątę przez dziesiąte. Nikt jednak na to nie zważał. Ja zaś uradowany żem powziął zaspokajającą wiadomość o rodzinie *Squaltera* stałem się obojętniejszym na wszelkie wypadki. Nazajutrz, znowu pochód nasz rozpoczął się przez miledzące stepowiska. Nie zawiąra on żadnego ważniejszego ustępu aż do chwili wstąpienia na ziemię Kalifornii, gdzie się zbliżając przypatrzył ogromnym zniszczeniom zrzadzonym przez tę plagę egipską zwaną przez amerykanów: *śóltą gorącą metaliczną*.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

(*Sympatie Paryżkie.*) Wiemy jak zawsze wszelkie ruch rewolucyjny wyskakuje podobny iskrze z Paryża: synowie Francyi puszą się z tego, że jako w modzie, w sztu-

ku będący, występują w charakterze podporuczników z pensją 200 złr.; feldfeble i kaprale 20 kr. dziennie it.d.

— Emil Anton, rodem z wyższej Austrii, lat 23 liczący, feldfelbel z pułku piechoty W. Księcia Badeńskiego, za podburzające mowy, rozsiewanie fałszywych wiadomości z teatru wojny oraz usiłowanie skłonienia swoich towarzyszy broni do złamania wierności, jednomyślnym wyrokiem sądu wojennego skazany został na śmierć przez powieszenie; wyrok zaś wykonany został 26go o godz. 8 wieczór przez rozstrzelanie.

(G.W.)

(Wiadomości z Węgier.) Zapewniają, że feldm. książę Paskiewicz zajmując Koszycę, podzielił armię swoją na dwie kolumny z których jedna wyruszyła ku Cissie a druga ku Pesztowi.

(Z teatru wojny). Lloyd pisze: Wiadomości z Węgier brzmią pomyślnie. Główna kwatery feldz. barona Haynau jest w Hochstrass. Książę Paskiewicz wkroczył do Koszyc. Jen. Rüdiger pobił oddział powstańców pod Szeben. Rosyjanie są w marszu do Miskolcz, a w niedzielę lub poniedziałek mogą już stanąć pod Pesztem. Główna siła powstańców stoi przed Raab, na którą armia cesarska ma dziś jeszcze uderzyć. Presse donosi że armia rosyjska wyruszyła z Koszyc dwoma kolumnami: z których jedna maszeruje ku Cissie druga ku Pesztowi. Tenże dziennik utrzymuje, że generał Benedek z korpusem swoim opuścił oszańcowany Trenczyn i stanął pod Szeredem. W tej górzystej okolicy ma stać 20,000 Węgrów pod dowództwem jen. Hermana Görgeja i pułk. Benickiego; te brygady mają należeć do korpusu jen. Dembińskiego. Pod Oedenburgiem powstańcy koncentrują znaczne siły mające się połączyć z dwoma brygadami stojącymi nad jeziorem Balaton pod dowództwem jen. Aulich.

— Listy z Mitrowicz z d. 20 b. m. podają szczegóły bitwy zaszłej 18 pod Serbobranem (S. Thomas). Ban uderzył na Perczla i część korpusu Bema z taką natęczywością, że ze strony ces. wojska zginęło wprawdzie 1000 ludzi (z samego pułku Piret padło 400), powstańców wszakże około trzy-tysiące zaległo plac boju. Wzięto w niewolę 2000 ludzi i 70 oficerów. Perczel zaledwie zdołał uratować się ucieczką do Szegedynu. Statek który pod Semlinem wyleciał w powietrze, wiozł 300 cent. prochu

i 1400 kul; zginęło zaś w tym wypadku 26 ludzi, nie 100 jak to zrazu donoszono.

Nieszczęściem potwierdza się wiadomość o stratach jakie zrzadza cholera tak w obozie Bana jak u Madziarów. Wczoraj umarli na tę chorobę feldm. Grammont, major Kowaczewicz, dwóch poruczników i jeden rotmistrz. (Pr.)

— Ze Szremska donoszą, że wojska cesarskie wzięły miasto Zombor. Sądzą, że Perczel udał się przez Teresienstadt do Szegedynu albo też przez Cissę do Temeszwaru, aby się z Bemem połączyć a następnie całą siłą uderzyć na armię południową; lecz Ban zajął teraz między Dunajem, Cissą i kanałem Franciszka silne stanowisko, z którego niełatwo będzie go wyprzeć. Główna kwatery Bana była jeszcze 21 w Soove. Zapewniają że Ban nie będzie nateraz dalszych przedsięwzięć, dopóki się niepołączy z rosyjanami. (G. poł Słow.)

(Różne wiadomości). Czytamy w Lloydzie „Uwięziony na skutek rozporządzenia cesarza Mikołaja, były generał hr. Załuski, dawniej c. ros. fligeladjutant nie jest austriackim ale rosyjskim poddanym, i w skutku udziału swego w polskiej rewolucji był zaocznie na śmierć wskazany. Chociaż miał środki udania się za granicę, wolał w kraju pozostać. Rząd rosyjski miał oświadczyć, że aresztowanie odesłanego już do Zamościa hr. Załuskiego to ma jedynie na celu, aby go na czas wojny uczynić nieszkodliwym.

NIEMCY.

Berlin 27 czerw. (Depesza telegraficzna). Wczoraj wieczór nadeszły drogą telegraficzną następujące wiadomości z teatru wojny:

„Główna kwatery w Karlsruhe 25go czerw. Wojska pruskie wkroczyły wczoraj popołudniu do Bruchsal, a dziś rano do Durlach po mało znaczących utarczkach, a o godzinie 3ej popołudniu zajęły Karlsruhe bez żadnego oporu. — Tutejsze mieszczaństwo przyjęło Prusaków bardzo przyjaźnie. Część badeńskich dragonów została w Karlsruhe. W Heidelbergu pozostawiono 2 pruskie bataliony, a Mannheim zajęło wojsko bawarskie.“

(St. Anz.)

(Zjazd w Gotha. Konferencja w sprawie niemieckiej). Zwołany przez Dahlmanna, Gagera i ich stronników zjazd deputowanych sejmiku frankfurckiego do Gothy, rozpoczął się 24go. W dniu tym przybyli już Beckerath, Dahlmann, Mevissen, Jordan, Hergenhahn, Makowiczka i

inni. Na dzień następny zapowiedziano posiedzenie przygotowawcze, na którym miała być przedyskutowana kwestja jawności posiedzeń; wielu deputowanych pragnie bowiem aby posiedzenia odbywały się przy drzwiach zamkniętych.

Wczoraj odbyła się konferencja w sprawie niemieckiej między pp. v. d. Pfordten ministrem prezydentem i p. Lerchenfeld posłem bawarskim z jednej, a pp. v. Radowitz i v. Bülow z drugiej strony. Zdaje się że ta konferencja nie miała żadnego stanowczego rezultatu; z tego jednak że p. Radowitz miał w niej udział okazuje się, że wszystkie pogłoski o usunięciu się tego dyplomaty od interesów były bezzasadne.

— Przeniesiony do Magdeburga komitet centralny wyborczy wydał proklamacyę, w której powołując się na uchwałę kongresu Kötheńskiego aby się wstrzymać od wyborów, zaprzecza ministeryum prawa wydawania nowej ustawy wyborczej, i podział pra-wyborców na klasy nazywa złamaniem konstytucji, którego każdy przystępujący do wyborów staje się współwinnym.

— Późniejsze listy z Gotha donoszą, że wszelką jawność obrad odrzucono. Pewien książę rezydujący w tym mieście prosił o pozwolenie uczęszczania na konferencje, lecz mu odmówiono. Wszyscy deputowani, którzy wyraźnego nie dostali zaproszenia, są również od obrad wyłączeni. Wszyscy członkowie kongresu zgadzają się w dążeniu do jednoci niemieckiej; znaczna większość obstaje także za głównymi podstawami frankfurckiej konstytucji i za ogólnym sejmem. Prócz tego zaś objawiają się dwa główne kierunki: Pierwszy dąży do pozyskania sobie Prus powolnością; tę dążność reprezentują szczególnie Bassermann i Beckerath. Drugiej celem jest głównie spowodowanie Prus do nieustępowania ani na krok żądaniom Austrii i innych państw niemieckich. Na czele tej partii stoi Dahlmann. Pierwszy kierunek ma większość nateraz.

— Zapewniają, że Dania nieodrzucała proponowanych sobie punktów zasadniczych pokoju, ale tylko żądała rękojmi rzeczywistego ich wykonania, w obawie, aby po ustąpieniu wojsk związkowych niewybuchnęła wojna domowa. Ztąd nowe trudności a może i chwilowe odnowienie kroków wojennych.

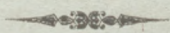
— Do głównej kwatery Ks. Pruskiego ode-

zuja się najzawilsze intrygi. Wszyscy więc, co piszecie, złóżcie grosz wdowi dla Wenecyi!

Na to odpowiadają literaci: „że i złamanego grosza nie mają w kieszeni, że wpraw o sobie niż o drugich myśleć powinni.“

Z kolei przyszło na muzyków. — W imie waszych mandolin, w imie romansów i barkarol, nottunów i serenad, w imie baletu i opery komicznej upraszamy panów muzyków, aby wyprawili koncert na dochód Wenecyi. — Nieopłaciły-by się nam koszta — odpowiadają. — Wydajcie tylko panowie stosowny program a reszta się zrobi. — Pomóż przez to nie pomożemy; jeżeli jakiś dochód się okaże, mamy doń pierwsze prawo; wszakże my równie potrzebni jesteśmy, jak Wenecyanie.

W ten sposób wszędzie udała się kwesta. Inaczej rzeczy szły za restauracyi, powiada tenże dziennik — insze były sympaty, kiedy Grecya dobijała się niepodległości. Wówczas każdy był gotów nieść ofiarę, tak artysta jak autor, tak bankier jak wojskowy — godłem były Ateny i Missolonghia. Wówczas kraj żył nadziejami, dążył do świetności, do cywilizacyi, do lepszego bytu; gdy dziś, społeczeństwo stoi nad przepaścią, parta w tę otchłań ciągle ponawianymi burzami rewolucyi.



obraz, spieniężyłbym go na własną korzyść; zresztą imię moje rozrukowanoby po pewnych dziennikach, co by nie miały uszczerbek mój sławie przyniosło.

— Ależ pomnij, mój artyście, że ta piękna, artystyczna Wenecya może lada chwila paść łupem zwycięzcy; że jej potrzeba kul i prochu. — Sztuki piękne są dziećmi pokoju. — Ależ Wenecya walczy o niepodległość. — Prawdziwa niepodległość jest cora dobrego bytu. — A więc ani lada rysunku niepoświęcisz dla Wenecyi? — Nie, mój panie. — Ani lada akwarelli dla tego miasta, które wam pożyczę pięknych kształtów swoich budowli, cudownych barw swoich wód, świetnego blasku swojego słońca? — Wszystko to było dziełem arystokracji weneckiej; dzisiejsza demokracja okopciła te blaski i barwy dymem wystrzałów. Niema już dla nas Wenecyi!“

Udajemy się więc do literata, przemawiając w ten sposób: Literaci i autorowie utworzyli stowarzyszenie; mają swoją kasę i dobra ziemskie. Azaliż niepodpiszesz się na jakiś datek dla Wenecyi? — „A to z powodu?... Z powodu, żeby mogła opór nieprzyjacielowi stawiać. — Cóż ci się dzieje, przyjacielu! coż może mieć wspólnego nieprzyjaciół, wojna, z literaturą? — Jak — to, pan niewiesz? — Niewiem. — I, pan-byś nie miał wiedzieć, że nasza literatura nie-od-dziś żywi się wenecką gondolą? Wenecya, co słowo Wenecya, we wszystkich poezjach, romansach i sztukach teatralnych; przecież lada wierszopis w pierwszym swoim sonecie nie może ominąć Wenecyi. Lido wydało najpiękniejsze wasze poezyc; na Lagunach powstały najdziwniejsze deklamacje o nieśmiertelnej miłości, a na moście westchnień zawią-

kach i literaturze, tak też i w polityce, a mianowicie we wszystkich wstrząśnieniach społecznych biorą inicjatywę; zgoda, że są podlegaczami par excellence. Wszakże to na pozór tak piękne i zaszczytne powołanie, codziennie traci na swęj piękności i zaszczycie; prostoduszne narody lub miasta, które uwierzywszy szumnym deklamacjom i przyrzeczeniom francuskim, zamieniły zachodnie idee w czyn — przekonały się niestety, że gdy w chwilach ciężkich swych koleji wyciągnęły rękę do Francji — za całą pomoc, otrzymały lub szumne deklamacje, lub nawet obojętność. — Podobnie i dziś dzieje się z Wenecją, która wysłała do Paryża nie o zbrojną pomoc, ale o zasiłek pieniężny. Posłuchajmy jak dz. le Peuple opisuje tę kwestę: Jeżeli przyjdzie do bankiera i powiesz mu: „Obywatelu, daj co na Wenecję. — Alboż jakie nieszczęście dotknęło to miasto? może wylew? — Bynajmniej. — Więc pożar? — I to nie. — Trzęsienie ziemi? — Gdzie-tam. — A więc cholera, żółta gorączka? — I to nie. — Cóż więc za nieszczęście? — Wojna! pod murami jej nieprzyjaciół stoi. — Rozumiem, WPan chce abyśmy rewolucję wspierali? — o, na to nie mam ani grosza. Gdyby wszystkim dawać co rewolucya robiła, cała Kalifornia niewystarczyłaby. Ja tylko wspieram: pogorzelców, potopielców i choleryków. Najniższy sługa pański.“

Udałem się potem do malarza: — Przyjacielu — mówię doń — azaliż pomiędzy obrazami wiszącymi w twojej pracowni, nieznajdzie się jakiś, którybyśmy mogli spieniężyć lub puścić na loteryę na korzyść Wenecyanów?

— „Mój panie — odpowiada malarz — żebyśmy miał jakiś

szły instrukcje zalecające, aby wszelkimi siłami starano się przytłumiać dowódców badeńskiego powstania, ale ostrzegające zarazem, aby starannie unikano tego wszystkiego, co by mogło jątrzyć umysły przeciwko Prusakom. — Droga nadzwyczajną miała nadejść wiadomość, że Brentano dobrowolnie oddał się w ręce zwycięzców. — Gazeta Mannheimska donosi, że pruskie huzary miały 23go schwycić Mierosławskiego pod Sinsheim. Według innych doniesień Mierosławski schronił się już do Francji. Twierdza Rastadt niebędzie stawiać oporu.

— Sławna śpiewaczka Henryetta Sonntag (teraz hrabina Rossi, żona dotychczasowego posła sardyńskiego przy dworze pruskim), wstępuje napowrót w zawód teatralny, który od lat 19tu porzuciła. Wczoraj odjechała do Londynu, gdzie za gażę 8000 fnt. str. śpiewać będzie przez 7 miesięcy w jednym z tamtejszych teatrów. Następnie ma występować w Petersburgu, a później także w Berlinie. (Gaz. Szl.)

Frankfurt n. M. 25 czerwca. (Wiadomości z teatru wojny). W nocy po bitwie pod Waghäusel (z 21go na 22gi) Mierosławski z główną siłą powstańców cofnął się przez Nussloch (pół-mi na północ od Wiesloch) w góry, w celu zapewne dostania się bocznymi drogami do Rastadt. 22go wieczór powstańcy stojący nad Neckarą opuścili również brzegi tej rzeki i jen. v. d. Gröben przeszedł ją następnej nocy pod Mannheimem, Ladenburgiem i Heidelbergiem. Jen. Peucker już był 21go przeszedł Neckarę pod Zwingenbergiem. 23go te dwa korpusy połączyły się z trzecim jen. Hirschfelda i wszystkie razem wyruszyły frontem ku południowi. Jen. Peucker ścigał Mierosławskiego i 23go stanął w Sinsheim. Korpus jen. Hirschfelda stoczył 4godzinną bitwę pod Ubstadt (o milę od Bruchsal) z oddziałem 4000 powstańców mających z sobą 4ry ciężkie działa. Powstańcy ze stratą odparci zostali. 24go w południe główna kwatera Księcia Pruskiego była już w Bruchsal.

Bawarski generał książę Thurn-Taxis na czele 9500 wojska wkroczył do Palatynatu i zajął całą tę prowincję, w której niema już nateraz pruskiego wojska; wiadomo bowiem że cały korpus jen. Hirschfelda przeszedł Ren pod Germersheim i operuje w Badeńskim. Główna kwatera Księcia Pruskiego stanęła 25go w Karlsruhe. 26go miało nastąpić otoczenie twierdzy Rastadt.

FRANCYA.

Paryż 24 czerw. (Narady towarzystwa rady stanu). Wczoraj wieczorem odbywało się posiedzenie konserwatystów w radzie stanu. Manifest koła konstytucyjnego był głównym przedmiotem rozpraw. Towarzystwo postanowiło oczekiwać na dalszy rozwój wypadków, zanim przystąpi do stanowczego zerwania spójni, jaka dzisiaj kojarzy rozmaite części większości. Następnie Montalembert wnosił, żeby towarzystwo popierało jego projekt o utrzymanie generała Changarnier w podwójnym dowództwie: gwardii i wojska. Vezin, naczelnik reakcji umiarkowanej, mocno się przeciwiał temu wnioskowi. Berryer przemawiał za pozostawieniem rzeczy w teraźniejszym stanie, dopóki prawo o gwardii narodowej niebędzie na nowo przejrane i poprawione. Projekt Falloux-a o wychowaniu znajduje poparcie w stronnikach Thiersa i Molego, lecz żywy wywołał opór w przyjaciółach Vezina i w kole konstytucyjnym.

(Wiadomości bieżące). Komitet zjednoczenia wyborczego ogłosił listę przygotowawczą kandydatów na reprezentantów Sekwany. Są to

znane nazwiska umiarkowanych konserwatystów lub doktrynerów republikańskich.

— Listy z Marsylii donoszą, iż wciąż nowe posiłki odchodzą do Włoch. Mówią, że wydatki na rzymską wyprawę wynoszą już 12 milionów, a niezapłacone o połowę się jeszcze zwiększą. Wiadomo zaś, że Narodowe Zgromadzenie upoważniło jedynie rząd do wyłożenia 1,200,000 fr. Dla tego też ministerium niecierpliwie oczekuje wiadomości o wzięciu Rzymu; wtedy bowiem zamierza zażądać od Izby dodatkowego kredytu, a zarazem uzyskać potwierdzenie kosztów wyłożonych.

— Mówią że gabinet przygotowuje surowe prawo o druku. Rzeczy mają się wrócić do stanu w jakim były przed Lutym. Kaucja ma być podniesiona do 100,000 franków, stempel przywrócony, a władza sądowa będzie miała prawo zawiesić dziennik, lub go też nawet i zakazać.

— Minister wojny wydał rozkaz dzienny, w którym oświadcza podziękowanie wojsku, za utrzymanie zachwianego w dniu 13m czerwca porządku.

— W Lyonie nieustannie trwają uwięzienia. Jest już około 1500 aresztowanych. Rząd nakazał zwołanie sądu wojennego, co naprowadza na domysł, iż kary będą bardzo surowe.

— Postanowieniem prezydenta Rzeczypospolitej z 23go czerwca, gwardya narodowa została w kilku departamentach rozwiązana.

— Dowiadujemy się, iż w powstaniu 13go brało udział wielu członków uniwersytetu. Dotychczas 8 czy też 9 profesorów jest pociągniętych do odpowiedzialności.

— Caussidière założył w Londynie handel win Bordeaux. Powiadają, że dawny ten prefekt policji pociąga drobną pensją miesięczną od jednego z pierwszych bankierów paryskich, któremu w rewolucji lutowej wyświadczył wielką a dla siebie zaszczytną przysługę.

— Na żądanie W. Księcia Badeńskiego, rząd francuski przyaresztował 185,000 fr. przysłane przez tymczasowy rząd Badeński na zakupienie broni w Paryżu.

Paryż 25 czerwca. (Dzisiejsze posiedzenie prawodawczego zgromadzenia). Odillon-Barrot przedstawił Izbie projekt do prawa o druku. To prawo cofa wszystkie wolności drukowe wywalczone przez rewolucję lutego. Ma ono na celu powstrzymać radykalne dzienniki od gwałtownej opozycji przeciw rządowi, utrudnić wydawanie ulotnych politycznych pisemek, wreszcie odjąć dziennikarzom możliwość rozsiewania swych idei między wojskiem. Projekt do prawa szczerzy w surowe kary więzienne i pieniężne, skracając prócz tego postępowanie sądowe i dla przestępstw drukowych stanowi osobną jurysdykcję, a nakoniec zakazuje reprezentantom być redaktorami dzienników. Zgromadzenie uznawszy ważność kwestyi, odesłało projekt do wydziału. — Następnie Mauguin zwracał uwagę Zgromadzenia na postępy wojsk rosyjskich, dowodził, iż nowa koalicja istnieje, iż cesarz Mikołaj po uspokojeniu Węgier wysła niewątpliwie swoje hufce na Paryż, iż wojsko pruskie zajmuje w tym celu nadreńskie prowincje i wkrótce rozstawi swoje przednie stráže ponad granicą Francji. Potem zabrał głos Savoye i zadał dwa pytania gabinetowi: 1° jakie środki rząd przedsięwziął aby wykonać uchwałę Izby ustawodawczej z 22 maja, która poleciła rządowi czuwać nad honorem Francji? 2° w jakim stanowisku postawił się rząd Rzeczypospolitej względem tymczasowych rządów w Badeńskim i Palatynacie.

Zarzucił ministrom, iż zakazali wydawać paszportów niemieckich wychodźcom, którzy chcieli wrócić w Badeńskie, żeby bronić sprawy wolności. Przytoczył następnie iż rząd Badeński wybrany legalnie przez powszechne wybory wysłał swoich pełnomocników do prezydenta Rzeczypospolitej Francuskiej, lecz z tych dyplomatycznych agentów jeden został w Paryżu uwięziony, drugi zaledwie uratował się ucieczką. Rząd Badeński zakupił broń w Liège, a skoro broń przybyła na granicę francuską, celnicy pochwycili ją i niechcieli dalej przepuścić. Nakoniec przybył z Badeńskiego wysłannik do Paryża, celem zakupienia broni. Złożył on 180 tysięcy fr. u tutejszego bankiera, lecz skoro napowrót chciał odebrać swoją sumę, zjawił się agent W. Ks. Badeńskiego, który oświadczył, iż kwota ta jego monarsze skradziona została, a policja Paryska uwięziła Badeńskiego wysłannika. — Na te interpelacje odpowiedział p. de Tocqueville minister spraw zagranicznych, i zwrócił swą mowę wprost do p. Savoye, oświadczaając, że miał obowiązek a może i prawo bronić z mównicy rewolucyjnych ruchów w Palatynacie, gdyż poczęści przyczynił się do wywołania tego smutnego wypadku. Wiadomo bowiem, iż rewolucja rozpoczęła się dnia 16 maja w Offenburgu, 13go zaś Savoye znajdował się w tym mieście i na zebraniu ludowym miał mowę po niemiecku, oznajmując iż przysłany jest przez Ledru-Rollina i demokrację francuską że przybywa do braci Niemców, żeby im wyrazić współczucie dla ich świętej sprawy, przyrzec w imieniu Francji pomoc i braterstwo. Dalej co do zatrzymania broni, przez Francję przechodzącej, minister spraw zagranicznych mniema iż do tego obowiązuje go zasada ścisłej neutralności. Co do sumy złożonej u bankiera to istotnie ma pochodzić z kradzieży. Reszta długiej mowy p. Tocqueville poświęcona wykazaniu stosunków rządu Badeńskiego z powstańcami 13 czerwca. Na zatrzważający głos p. Mauguina odpowiedział: iż Francja nie potrzebuje się obawiać koalicji dopóki pozostanie wierna polityce porządku i pokoju. Wojna zewnętrzna byłaby wtedy dopiero nieuchronną, gdyby Rzeczpospolita demokratyczna i socjalna zwyciężyła we Francji. Barrault ubolewa że program teraźniejszego ministerium wspiera się na tych samych zasadach jakie kierowały polityką monarchii za Guizota. Mówca nie chce pośrednictwa w Niemczech lecz z tejże samej przyczyny potępia interwencję we Włoszech. Savoye ponowił swoje zapytanie jakie środki rząd przedsięwziął żeby ocalić honor i godność Francji. Co zaś do pieniędzy skradzionych Wielkiemu Księciu mówca przyznaje iż rzeczywiście skradzione zostały, lecz wraz z całym wielkim księstwem Badeńskim w skutek jednomyślnej woli ludu. W końcu prosił o odroczenie dyskusji do dnia następnego oznajmiając, iż ma złożyć ważne dokumenty.

(Stan umysłów w niższych warstwach społeczeństwa francuskiego). Wyrobniicy Paryscy którzy taką obojętność okazali przy ostatnim zawołaniu ich do ruchu, dziś poczynają szemrać na reakcyjne środki przez rząd przedsięwzięte. Mówią oni dość trafnie, iż wybuch 13 czerwca przygotowany przez stronników Nationala nie mógł obudzić ich współczucia, gdyż nie dążył do wprowadzenia w życie socjalizmu. Był to ruch czysto polityczny, za pomocą którego Ledru-Rollin i kilku innych chcieli osobistym dogodzić zamiarom. Ścieśnienie wolności druku i prawa stowarzyszeń, zamknięcie klubów, oto

kwesye żywotne, które bezpośrednio dotyczą każdego wyrobnika. Odjęcie praw raz wywalczonych rodzi w nim gniew i oburzenie. Tak więc zaledwie kilkanaście dni od świeżej klęski demokratów upłynęło, a już zachmurza się widnokrąg nad Paryżem i głębsi dostrzegacze przewidują niedalekie nadejście nowej rewolucyi.

(*Wiadomości bieżące*). Rząd natychmiast po odebraniu telegraficznej depeszy z 22 czerwca wyprawił nowe instrukcje dla Oudinota: Wskutek odchodzących ciągle posiłków w Tulonie i Marsylii armia włoska będzie wynosiła wkrótce 40 do 45 tysięcy ludzi. Mówią iż rząd angielski zapytał ministerium francuskie: co zamysła dalej przedsięwziąć skoro zdobędzie Rzym. Zapytanie, to które niespodzianie nadeszło, jest przedmiotem ciągłych narad i spraw w gabinecie francuskim.

(*Sprawa Rzymska*). Rząd nieodebrał żadnej nowej depeszy z Rzymu. Z Tulonu i Marsylii wciąż nowe odpływają posiłki do Civita-Vecchia, co naprowadza na domysł, iż rząd przewiduje wielkie dyplomatyczne trudności i chce się wcześniej do ich rozwiązania przygotować. Jednakże powiadają, iż d' Harcourt, ambasador w Gaccie, zawiadomił temi dniami ministerium: że Austria, Hiszpania, Neapol, oraz inne katolickie mocarstwa zgadzają się na całkowite usunięcie kardynałów od kierunku spraw publicznych w Rzymie. Ojciec ś. niedał jeszcze podobno urzędowej w tej mierze odpowiedzi; wątpić atoli nie można, że się przychyli do żądań państw pośredniczących.

WŁOCHY.

Rzym 16 czerw. (*Szczegóły bombardowania z 14go i 15go*). Nie mamy nowych wiadomości o dalszym postępie oblężenia, ograniczamy się zatem na podaniu kilku szczegółów z dni poprzednich. Od 13 rano sześć baterij dział 24-funtowych poczęło miotać morderczy ogień na Rzym. Dwie baterie ustawione na Monte-Mario zwróciły swe strzały na zamek św. Anioła chcąc zmusić jego baterie do milczenia, lecz dla zbytnej odległości i wysokiego wału otaczającego tę cytadelę nie mogły bardzo szkodzić Rzymianom. Dwie drugie baterie z Villa Panfilii skierowały swój ogień na bramę San-Pancrazio. Te strzały najwięcej uszkodziły miasta. Zrobiły wyłom w bramie i w tej to właśnie chwili Garibaldi z Gallettim wypadli z murów chcąc zdobyć owe dwie baterie i zagwoździć. Ich hufiec uderzył na dwa pułki strzegące tego stanowiska. Długo zrozmaitem szczęściem odpierano się bagnietami, aż wreszcie nowe posiłki zmusiły Rzymian do odwrotu. Garibaldi stracił w tej wycieczce około 300 ludzi. Nakoniec dwie ostatnie baterie ustawiono naprzeciw Transteveru i Longara. Puszczono 50 bomb które wielkie zrządziły szkody. W kilku miejscach ogień się ukazał i przedmieście prawie zupełnie zniszczone. Za wyłomem zrobionym w murze Belizaryusza i w bramie San-Pancrazio Rzymianie usypali spiesznie szeroki wał z ziemi, który trwalszy jest od muru gdyż kule więzną w nim, żadnej nie czyniąc szkody. Cernuschi, Andreini i Catabeni jako członkowie komitetu barykad czynnie pracują nad środkami obrony. Z ich to rozkazu każdy mieszkaniec ma w pogotowiu 5 wozów ziemi, które wrazie potrzeby znoszą na miejsce wskazane. Francuzi kopią minę pod zamkiem św. Anioła. Prace te z wielką podobno biegłością są prowadzone. Mówią jednak, iż przez założyciela zamku przypadek ten był przewidziany, i że Francuzi przy kopaniu znaj-

dą przeszkody, które im niedozwolą posuwać dalej swoich prac, a tem samem zamek nie będzie mógł być wysadzonym w powietrze. Na dzisiaj to jest na 16go czerwca zapowiedziany był ogólny szturm, niewiadomo czy głównie dowodzący nie zmieni swego planu.

(*Wewnętrzny stan Rzymu*). Mówią, iż w tryumwiracie wielka istnieje niezgoda. Saffi i Armellini pragną oddawna przyjąć opiekę Francyi, sam tylko Mazzini stale myśli o odporze i przy pomocy Garibaldeggo niedozwala swoim kolegom wejść w układy z Oudinotem o poddanie miasta. Dla tego to Oudinot chcąc odciągnąć Garibaldeggo od służenia Rzeczypospolitej, oświadczył jemu i wszystkim cudzoziemcom, którzy biorą udział w obronie Rzymu, iż Francya przyjmie ich w tych samych stopniach, jakie teraz zajmują, do zagranicznej legii w Algierze. Wszyscy odrzucili te korzystne pod osobistym względem propozycje.

Rzym 21 czerw. (*Szturm do Rzymu*). Rząd Francuski odebrał następującą telegraficzną depeszę z Tulonu:

„Civita-Vecchia 22 czerw.

„Admirał Trehouart do ministra Marynarki.

„W tej chwili następuje odbieram pismo od jen. Oudinot:

„Na wyłomie 22 czerw. o godzinie 2ej rano. Wczoraj o 11 god. w nocy, począł się szturm. Trzy kolumny zajęły wyłomy w basztach Nro 6 i 7 i mur pośredni, który je łączy. Wojsko szło odważnie i zdobyło stanowiska z małą stratą. W obecnej chwili do lazaretu przyniesiono dopiero dwóch kapitanów i 8 do 10 żołnierzy. Położenie nasze jest wyborne i wogóle działania nie mogą być pomyślniejsze.“

Pomimo zapewnień jenerała, osnowa depeszy pokazuje, iż wzięcie Rzymu jeszcze nie tak prędko nastąpi; bo zajęcie jednego stanowiska na murach dalekie bardzo od środka miasta, którego mieszkańcy sfanatyzowani.

Na dzień przed nadejściem wiadomości o pierwszym szturmie do Rzymu, National Paryski ogłasza list z tego miasta. Korespondent donosi iż Tryumwirat przygotował odpowiedź na wezwanie, które spodziewa się od Oudinota otrzymać, skoro wyłom zostanie zrobiony i zajęty. Zwięzła ta odpowiedź wkrótce mieści się słowach: „Obywatelu Jenerale! doład broniliśmy się. Od tej chwili wojna się poczyna!“ Donosi dalej korespondent, iż bomby przywodzą lud do wściekłości; po trzy razy już gotował się zamach na osoby podejrzane o sprzyjanie papieżowi. Tryumwirat powstrzymuje zbytnią porywczosć lecz czas nagli, wściekłość się podwaja i niezadługo żadna ludzka potęga nie będzie zdolna jej uhamować. W tedy stolica chrześcijańskiego świata zakończy swoje istnienie, potoki krwi, trupy i zwaliska będą jedyną wskazówką starożytnego grodu.

(*Wykrycie spisku w Civita-Vecchia*). Mówią, iż Rzymscy wysłańcy zamierzali spisek w Civita-Vecchia, chcąc napaść niespodzianie na słabą załogę, która stoi w tém mieście. Spisek wykryto i kilku ludzi zostało uwięzionych. Tym sposobem chcieli spiskowi pozbawić wojsko Francuskie magazynów, podstawy działań i bezpośredniej komunikacji z Francją. Gdyby się ten zamiar był powiódł Francuzi byłiby zmuszeni odstąpić od oblężenia Rzymu i skoncentrować swe siły pod Civita-Vecchia.

(*Wewnętrzny stan Rzymu*). 26 szpitali napełnionych jest rannymi. Każdy dom zamienia się w szpital a kobiety rozrywają między siebie rannych. Mnóstwo ochotników wypada wciąż

z miasta, żeby się pojedynczo ucierać z Francuzami. Niedawno 30 uderzyło na przednie straże francuskie; z tej drobnej garstki siedmiu wróciło rannych.

Francuzi z 40 dział rzucają wciąż bomby na Rzym. Odwrócili wodociąg San-Pietro-in-Montorio przez co mieszkańcom zaczyna zbywać na wodzie, brak żywności dotkliwie też czuć się daje. Księżna Belgiojoso usiłuje ciągle zawiązać negocyacje z Oudinotem, lecz Tryumvirat nie przystaje na żadne warunki. Miasto w ten sposób ma być przygotowane do obrony, iż każdy dom trzeba będzie pojedynczo zdobywać.

National Paryski donosi, iż z obozu Oudinota czyniono tajemne propozycje Mazziniemu i Cernuschi, co wywołało następną odpowiedź Mazziniego:

„Nie mogę się udać do przedniej straży, żeby pana zobaczyć: rozmowa wreszcie nasza niemogłaby nas do żadnego doprowadzić rezultatu. Jestem przekonany, iż wyczerpnęliśmy wszystkie możliwe środki pojednania; dziś tylko o walce może być mowa, a walczyć będziemy, możesz pan temu wierzyć, od muru do muru, z ulicy do ulicy, od barykady do barykady. Możecie nas pokonać, lecz niezdolacie podbić. Ludziliśmy się nadzieją, iż Francya zrozumie w końcu wzniosłość i świętość naszej sprawy a zarazem ohydę swego postępowania. Postawiliśmy się względem Francyi nie wstanie wojny lecz wstanie obrony; oddaliśmy waszych jeńców; nie chcieliśmy korzystać ze sposobnej chwili jaka się nastroczała, do walczenia z waszym wojskiem korzystnie; ofiarowaliśmy wam wygodne i zdrowe leże dla tych których Civita-Vecchia nie mogła pomieścić; na wszystko przystawaliśmy chętnie, tylko na zajęcie Rzymu nie mogliśmy przyzwolić. Skoro Francya otoczyła nas, rozbroiła, pozbawiła środków obrony i skazała na bezczynne przypatrywanie się wtargnięciu na naszą ziemię wojsk Austriackich, a po tylu krzywdach, woła dziś jeszcze: chcę posiąść Rzym bez żadnych warunków ani zobowiązań, lub go zburzę, skruszę jego odwieczne pomniki, wymorduję jego mieszkańców. Na takie żądania jedno tylko możemy odpowiedzieć..... Niewiemy czy upadniemy, ale to wiemy, że upadek nasz będzie chwalebny.“

Józef Mazzini.

ANGLIA.

Londyn 22 czerw. (*Interpelacya w sprawie Rzymskiej*). Izba niższa zajmowała się znowuż na dzisiejszem posiedzeniu kwestyą Włoską. P. Anstey zapytał ministerium: czy przyjmuje na siebie odpowiedzialność za list królowej pisany do Papieża, dziwił się zarazem iż list ten nie był złożony wraz z innemi dokumentami w Izbie. Lord-Palmerston odpowiedział, iż gabinet czuje się odpowiedzialnym za list powyż wzmiankowany, który zawiera wyrazy zwykle używane w podobnych okolicznościach. Królowa oświadcza w tém piśmie, iż ubolewa nad wypadkami które zmusiły Papieża do ucieczki i szczerze pragnie, żeby jego zatargi z poddanymi drogą zgody zostały załatwione. Wreszcie ministerium nie przedstawiło Izbie tego listu wraz z innemi dokumentami, gdyż go uważa za zbyt cennym i w tym samym duchu co i urzędowe noty ułożonym. P. Roebuck zapytał znowuż sekretarza stanu spraw zagranicznych, czy rząd wielkiej Brytanii zaprotestował przeciw bombardowaniu Rzymu przez armię francuską. Na to odrzekł Lord-Palmerston, iż nie do niego należy obrona postępów rządu francuskiego, w których nie chciał żadnego brać udziału. Dokumenta

pokazane Izbie aż nadto przekonywają, iż gabinet angielski stale się opierał zbrojnemu pośrednictwu i dla tego nie chciał należeć do negocjacji zawiązanych w Gaecie. Nakoniec p. Hume zapytał: czy rząd uznaje Rzeczpospolitą Rzymską? — Lord-Palmerston odpowiedział: iż Anglia uznaje rząd francuski kiedy ten stanął już na niewzruszonych podstawach. Skoro rząd rzymski wywalczy sobie podobne stanowisko Anglia nie odmówi mu swojego uznania.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Jarosław 18 czerw. Od początku dość późnej wiosny nie było u nas do 8 t. m. takiego deszczu, któryby roślinności dostatecznie pomógł; dla tego zasiewy jare, osobiwiejczmiorny nietylko obrzednie powschodziły, ale i od robaków nadszkodzone zostały. Teraz prawie codziennie deszcz ziemię znacznie odwilża, która gorącym przejęta, rozkrzewia wszystkie gatunki sobie powierzone i pędzi je do góry. Jest więc nadzieja, że zbiór może być obfity. W tej okolicy podług dawnego zwyczaju dwory podosiwały, a chłopci i wcześniej i lepiej niż za czasów swojej służebności. Kartofli więcej niżeli przeszłego roku mniejsi gospodarze wysadzili, więksi zaś daleko mniej niż byli przyzwyczajeni. Obawa kosztów przechodzących wartość zbioru, a po części i niepodobieństwo wykopania tychże, gałęzię tę gospodarstwa ścieśniać im każe. Po największej części kartofle już okopane, miejscami rychliki kwitnąć już zaczynają, za dwa tygodnie będą nowe ziemniaki. Tak piękne widoki bliskiego używania nowych darów przyrodzenia, w dawniejszych czasach spychały raptem na dół ceny ziemiołódów, dzisiaj zdaje się, że gdyby zboże z deszczem się na ziemi sypało, nie byłoby przecie tańsze. Od czasu wkroczenia w kraj nasz wojsk sprzymierzonych rossyjskich podwoiły się ceny zboża i wszystkich artykułów żywności.

Korzec pszenicy płaci się teraz 9 do 10 złr., żyta 8 złr. jęczmienia 6 złr. 24 kr., hreczki 6 złr. 24 kr., owsa 6 złr. banknotami. Siana centnar który pierwój 30 kr. kosztował kosztuje teraz 1 złr. 36 kr.

I nie dziw, ponieważ łaki i koniczyska na trakcie od Tarnogroda do Jarosławia, a od Jarosławia do Dukli a nawet miejscami i jare pszenice przez ludzi magazyn rossyjski przewożących powypasane lub powyżnane nie dadzą nowej paszy. Funt mięsa wołowego albo raczej mizernego krowiego, sprzedaje się po 5½ kr., cielęcego 5 kr. Okowita 30^o stoi na 1 złr. 36 kr. garniec. Kwarta krup jęczmiennych 6 kr., hreczanych 6 kr., drobnój kaszki 8 kr. m. k. Robotnik nominalnie drogi, rzeczywiście nie drogi. Od ogartywania kartofli lub plewienia, daje się babie, dziewczynie lub chłopcu 12 kr. niby to moneta konw., ale że mu się płaci ćwiartkę banknota, za wymienienie której, chcąc sobie chleba kupić, musi żydkowi 6 kr. w. w. zapłacić, więc za resztę przy drogości chleba ledwie się licho wyżywić potrafi. (P. G.)

Preszburg 10 czerw. Rok ten będzie obfity w urodzaje. Najstarsi rolnicy nie przypominają sobie, aby kiedy w okolicy naszej tak obiecujący był stan wszelkich zasiewów.

Korzec pszenicy kosztuje tu teraz 10 złr. 24 kr., żyta 7 złr., jęczmienia 5 złr. 36 kr., owsa 5 złr. 12 kr., kukurudzy 6 złr., siemienia konopnego 7 złr. 12 kr., lnianego 13 złr. 30 kr., soczewicy 11 złr., tyleż grochu m. k. Rośliny strączne najwięcej są poszukiwane. (P. G.)

Urzędowe.

Ner 137.

CESARSKO KRÓLEWSKI SĄD POKOJU Okregu III Mogilskiego.

Stosownie do Art. 52 Ust. o włośc. usamowolnionych, i na zasadzie Art. 12 Ust. hip. z r. 1844,

wzywa mających prawo do spadku po niegdy Bernardzie Czernku z domu i gruntu morgów 19 w wsi Czyżynach położonych przez matkę niegdy Salomeę Czernkową na rzecz jego odstąpionych, składającego się: aby z prawami swemi do spadku tego w przeciągu miesięcy trzech do C. K. Sądu Pokoju zgłosili się; po upływie bowiem tego czasu pomieniony spadek zgłaszającym się Janowi i Teresie Nowakom jako nabywcom w ilości morgów 10 gruntu od niegdy Bernarda Czernka — a Maryannie Czernkowej wdowie z małoletnimi dziećmi w ilości morgów 9 i domem pod L. 9 jako sukcesorom przyznany zostanie. — Kraków d. 3 maja 1849 r.

(3)

A. X. Wolniewicz.
J. Zuberski Pisarz.

Ner 2925.

CESARSKO KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ Miasta Krakowa i Jego Okregu.

W skutek prośby pana Marcellego Symonowicza pełnomocnika SSrów Eleonory Marciszewskiej wniesionej o przyznanie im spadku po tejże pozostałego, składającego się z realności pod L. 261 w Gminie VIII w przedmieściu Wesołej stojącej wraz z ogrodem, tudzież gruntem po prawym brzegu Stariej Wisły leżącym, C. K. Trybunał po wysłuchaniu wniosku Prokuratora na zasadzie Art. 12 Ust. hip. z r. 1844 wzywa wszystkich do pomienionego spadku prawa mieć mogących, aby się z takowem w przeciągu 3ch miesięcy od daty ogłoszenia do Trybunału zgłosili; — w przeciwnym bowiem razie spadek rzeczony zgłaszającym SSrom Imo Ludwice z Marciszewskich Paszycowej, 2do Henryce Marciszewskiej, 3tio Eleonorze Marciszewskiej, pannom pełnoletnim córkom zmarłej Eleonory Marciszewskiej w części na nie przypadających przyznany zostanie, z tem dołożeniem iż po złożeniu trzechkrotnego ogłoszenia i kwitu z opłacenia takowego prośba ich stanowczo załatwioną zostanie. — Kraków d. 8 czerwca 1849 r.

(2)

Sędzia Prezydujący BRZEZIŃSKI.
Skr. P. Burzyński.

Ner 1800.

CESARSKO KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ Miasta Krakowa i Jego Okregu.

W przychyleniu się do prośby Mojżesza Hanizera jako wierzyciela s. p. Franciszka Grudzińskiego w ślad Art. 1166 K. C. występującego, po wysłuchaniu wniosku Prokuratora na zasadzie Art. 12 Ust. hip. z r. 1844 wzywa wszystkich interesowanych, aby do spadku po rzeczonym Franciszku Grudzińskim pozostałego, a między innemi z realności Ner 40 w Gm. VIIej Piasek stojącej, składającego się, w przeciągu miesięcy 3ch z prawami swemi do Trybunału zgłosili się; po upływie bowiem tego terminu spadek rzeczony małoletnim dzieciom po tymże pozostałym, przeznaczonym, i tytuł hipoteczny realności Ner 40 w Gm. VIIej na rzecz tychże przepisany zostanie. — Kraków d. 1 maja 1849 r.

(2)

Prezydujący Sędzia J. CZERNICKI.
Skr. P. Burzyński.

OBWIESZCZENIE.

Sprzedaż ruchomości po s. p. prowianckim komisarzu ces. rossyjskim radcy honorowym Petrowa na rzecz małoletnich po nim pozostałych, przez licytację publiczną dnia 2 lipca (20 czerwca) r. b. o godz. 10tej ranniej odbędzie się w Krakowie przy ulicy Brackiej w domu naróżnym przy kościele xx. Franciszkanów pod Nrem 246/7 jako to: fańcuszka od zegarka, kufrów, tłomaków, mosiądzu, miedzi, bielizny, sukien, pościeli, bryczki, broni wojskowej, koni z zaprzęgiem i innych — zaraz za gotową zapłatę w monecie srebrnej grubiej courant.

Kraków dnia 27 czerwca 1849 r.
Skorczyński kom. sąd.

Inseraty.

UWİADOMIENIE.

Właściciel tu na Stradomiu istniejącego

Hotelu pod Różą,

ma honor uwiadomić Szanowną Publiczność, jako znajdująca się w tymże Hotelu Restauracya, z przyczyny nieprzewidzianych przeszkód, z końcem tegoż miesiąca do niejakiego czasu zamkniętą zostaje. Składając niniejszem najobowiązańsze dziękczynienie miłym mu Gościom, którzy takową uczęszczać raczyli, poleca się on i nadal łaskawym Ich względem w celu zaszczytowania mającego zamiar wkrótce na nowo otworzyć Restauracyę, o czém niezwłocznie donieść nieomieszka.

P. S. Ostrzega się Szanowną Publiczność, iż Hotel zawsze jak dotąd zostaje otwartym dla gości przyjezdnych; Restauracya tylko, dla potrzebnych reparacyj na krótki czas będzie zamkniętą.

Lraków dnia 20go czerw. 1849.

BENACHRICHTIGUNG.

Der Eigenthümer des hier auf dem Stradom existirenden Hotels zur Rose hat die Ehre das geehrte Publicum zu benachrichtigen wie die Restauration in diesem Hotel, wegen unvorhergesehene Hindernisse, mit Ende dieses Monats bis aufs Weitere geschlossen bleibt. Indem derselbe seine verbindlichste Danksagung den gütigst-besuchenden Gästen hiermit ausdrückt, wagt er auch fernerhin zur baldigen Wiedereröffnung der Restauration, wovon die geehrten Gönner sogleich erfahren sollen, um Erhaltung des gütigen Wohlwollens anzusprechen.

Krakau, 20. Juny 1849.

(4.)

Einladung zur Pränumeration

auf die in Olmütz erscheinende politische Zeitung
„DIE NEUE ZEIT.“

Pränum.-Preis für das 3te Quartal Juli bis Septbr.
1 Fl. 40 kr. c. m.

Mit täglicher Post-Versendung

unter gedruckter Schleife . . . 2 „ — „ „

Mit tägl. Post-Versendung in

gedruckten Couverts 2 „ 24 „ „

Die Pränumérations-Beträge werden unfrankirt. Adresse der Expedition der „Neuen Zeit in Olmütz“ und mit dem ausdrücklichen Beisatze.

„Pränumérations-Betrag“ erbeten.

Beiträge für die „offene Sprachhalle“ so wie Inserate jeder Art, welche bei der sehr grossen Verbreitung unseres Blattes in Mähren, Schleisien und Galizien von sichern Erfolg sind, werden pro Zeile mit 3 kr. c. m. berechnet und in unterzeichneter Expedition angenommen.

Olmütz den 16ten Juni 1849.

Die Expedition der „Neuen Zeit.“

Domy pod Nrem 160, 161 i 162 w Wieliczce są do sprzedania z wolnej ręki, pierwszy dom ma stajnię zajeżdżną murowaną. — Bliższa wiadomość tu w Krakowie pod Nrem 225 gmina IX pod Zamkiem.

Roślin i Kwiatów z Oranżeryi przeszło 500 wazonów jest do sprzedania z wolnej ręki, ogółem lub częściowo. Widzieć je można w realności N. 206-7-8 na Wesołej. (1)

Wiekne Twe serce Grody odznaczyło.

—ak że Ci słuszną w nich zostać.

Od dawna krzesło tak się nieszczyliło!

Ironem go mieni Twa postać.

Wozum, rostropność i dobroć razem

Stączonych darów Twój duszy!

Techa dźwięk głosi całym wyrazem,

Żadne go brzmienie niezgłaszy.

F. K.